

prew. 26. VII. 1975

KULTURA • SZTUKA •

Z TEATRÓW STOLICY

AUGUST GRODZICKI

Bałucki z muzyką

Na „Klubie kawalerów” niegdys boki zrywano ze śmiechu. Nie wiem, czy to i dziś jeszcze możliwe. W każdym razie na widowni Teatru Komedia na ogół cisza panowała grobowa, dopiero pod koniec przedstawienie trochę się rozkręciło i poruszyło publiczność. Farsę Bałuckiego zamieniono tu na komedię muzyczną, a właściwie operetkę. Co parę zdań dialog przechodzi w śpiew, tekst się rozwadnia, humor sytuacyjny i obyczajowy gubi, tempo zatrzymuje. Zresztą piosenki Krystyny Wodnickiej są w miarę stylowe i kulturalne, jeżeli darować nieszczęsne „ciut-ciut” niedopuszczalne w sąsiedztwie krakowskiego pisarza. W sumie jednak z „Klubu kawalerów” zrobiło się tylko libretto — naiwne jak w operetce.

Jeżeli humor nie królował w tym przedstawieniu, to może muzyka Adama Mar-

kiewiczza? Dość banalna, lekko pastiszowa w stosunku do epoki, mało dowcipna, ale chwytliwa dla ucha i melodyjna — też jak w operetce. W operetkowe tony trafiła również scenografia Stanisława Bakowskiego. Nad całością pilnie czuwali: reżyserstwo — Irena Górską, muzycznie — Roman Czuby. No dobrze, niech więc będzie operetka. Tylko że do tego potrzeba aktorów o odpowiednich umiejętnościach, a tych w Komedi jak na lekarstwo. Co prawda, nie ma ich też przeważnie w naszych teatrach operetkowych, ale to mała pociecha. Właściwie tylko Hanna Orsztynkiewicz, Irena Kownas i Zdzisław Słowiński wiedzieli mniej więcej o co tu idzie. Reszta czuła się raczej zagubiona, niekiedy nieporadna w sposób wręcz żalony.

A może inne były zamiary inscenizatora? Nie powstał jednak z nich ani Bałucki, ani operetka, ani tym mniej współczesny musical.

Michał Bałucki — „Klub kawalerów” — Komedia muzyczna w 3 aktach — Muzyka: Adam Markiewicz — Teksty piosenek: Krystyna Wodnicka — Inscenizacja i reżyseria: Irena Górską — Scenografia: Stanisław Bakowski — Choreografia: Barbara Bittnerówna — Dyrygent: Roman Czuby (Teatr Komedia).